

Kir

Oklaski po spektaklach Leszka Mądzika wyrrikają raczej z dobrego wychowania widzów i siły przyzwyczajenia. Po tych przedstawieniach nie wypada klaskać. Twórca mówi o rzeczach ostatecznych. Czyni to tak ekspresyjnie i sugestywnie, iż długo nie sposób powrócić z jego świata. „Teatr bezsłownej prawdy” - nazwano Scenę Plastikzną KUL. Milczenie jest bowiem dla Leszka Mądzika aktem pokory religijnej i jednocześnie twórczego realizmu. Uważa on, że nie można mówić o wieczności słowami, których czas jest skończony. „Kir” - piętnasta premiera Sceny Plastikznej KUL - powstał z inspiracji podróżą po Hiszpanii śladami św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża. Owa hiszpańskość przenika warstwę wizualną spektaklu i jego mistyczny przekaz. Dwoje młodych ludzi pojawiających się na początku spektaklu w intensywnym świetle, których oczy zostaną przewiązane czarnymi przepaskami, to odwołanie się do symbolu śmierci, często wykorzystywanego w dawnym malarstwie hiszpańskim. Śmierć sugerują także wydobyte intensywnym, ostrym światłocieniem torsy ukazane w kadrze. Wszystko, co widzimy, obraca się wokół aluzji do śmierci, umierania i rozpadu. Figurą wszechogarniającej destrukcji staje się koszmarnie płaszysko, z którego skrzydeł wzlatują zeschnięte liście. W ciągu obrazów tworzących to niezwykle widowisko odnajdziemy jeszcze postać Chrystusa - „Ecce homo”, subtelną i liryczną wizję Matki Boskiej, scenę z ogromnym, poruszającym skrzydłami aniołem. Mądzik stale poszukuje wyrazu teatralnego dla wątków eschatologicznych. Każdy spektakl stanowi dopełnienie i rozwinięcie poprzednich. Wszystkie razem składają się na niezwykle artystyczną wizję, dotykającą najgłębszych pokładów naszej wrażliwości.

Gdy na całkowicie zaciemnionej widowni zapalają się światła oznajmiające koniec przedstawienia, widzowie długo nie wstają z miejsc.

(cyd, zem)